AlChemik

Gazetka Zespołu Szkół Chemicznych w Krakowie

Nr 14 Listopad 2014 Cena: 3,00 zł

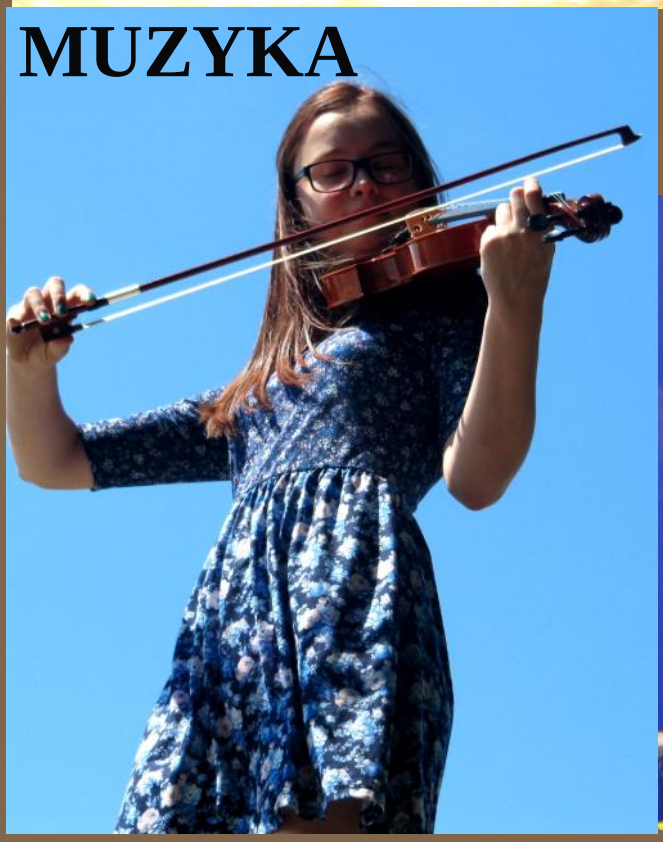

TEMAT NUMERU: *MOJA PASJA!*

Słowem wstępu

M O J A P A S J A!

SPIS TREŚCI

Ogłoszenie redakcji „AlChemika” _s. 3

WYWIAD NUMERU

Maratony naszą pasją! _s. 4

TEMAT NUMERU

Z szacunku do tradycji… _s. 7

Liczy się to, by uchwycić piękno chwili _9

Pasjonaci są wśród nas… _s. 10

Moja pasja - gra na instrumentach _s. 12

Jedni uprawiają ogródek… _s. 13

Teatr - moje przeznaczenie _s. 15

Moja chemia _s. 17

Piszę, bo lubię _ s. 18

Z ŻYCIA SZKOŁY

Szkolna tablica _s. 19

Szkolny Klub Wolontariusza - ogłoszenia _s. 20

Pasowanie pierwszoklasistów_s. 22

KLUB ABSOLWENTA

Moje wspomnienia o ZSCh w Krakowie _s. 23

KULTURALNI O KULTURZE

Polecam _s. 25

PIĘĆ MINUT DLA MNIE

Proroctwo - ciąg dalszy _s. 26

WIERSZE PANI PROFESOR EWY TARKOWSKIEJ

Belferskie pasje _s. 28

„Twoja pasja czeka, aż dogoni ją odwaga” - pisze Isabelle Lafleche w "Kocham Nowy Jork".

W tym numerze postanowiliśmy przedstawić Wam historie ludzi, których odwaga i chęć zdobycia w życiu czegoś bliskiego sercu popchnęła do realizowania swoich marzeń. Mamy nadzieję, że dzięki tym przykładom sięgniecie w głąb siebie, pozwalając pasji całkowicie zawładnąć Waszym życiem.

Agnieszka Hudyga (3a)

W tym roku mamy nowego Zastępcę Redaktora Naczelnego „AlChemika” - **Asię Kucner** z klasy 2ao (analitycznej), która mieszka w Poznaniu i wybrała naszą szkołę ze względu na swoje zainteresowania chemią, chęć pogłębiania wiedzy i umiejętności w tym zakresie. Poza tym Asia uwielbia czytać książki, oglądać ciekawe filmy. Interesuje się piłką nożną, grami RPG, grami planszowymi, anime i mangą.

Redaktor Naczelna: Agnieszka Hudyga;
Zastępca Redaktora Naczelnego: Asia Kucner;
Teksty: Ula Bosek, Gabrysia Czechowska, Rafał Kulczyk, Patrycja Ptak, Maciek Zieliński, Gaja Wota, prof. Ewa Tarkowska;
Opieka nad stronami Samorządu Uczniowskiego: mgr Agata Walas;
Współpraca z klasą medialną: mgr Małgorzata Niedźwiedzka - Samborek;
Współpraca z pozostałymi klasami: mgr Małgorzata Molik;
Redaktor Techniczny, korekta: mgr Julita Środa-Płatek.

Okładka i inne zdjęcia:
http://pixabay.com (domena publiczna)
oraz z własnych zbiorów redaktorów „AlChemika”

Kontakt:
biblioteka.zsch@wp.pl; julitasroda@wp.pl

Ogłoszenie

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Zostań redaktorem NAJLEPSZEJ GAZETKI SZKOLNEJ w województwie MAŁOPOLSKIM!

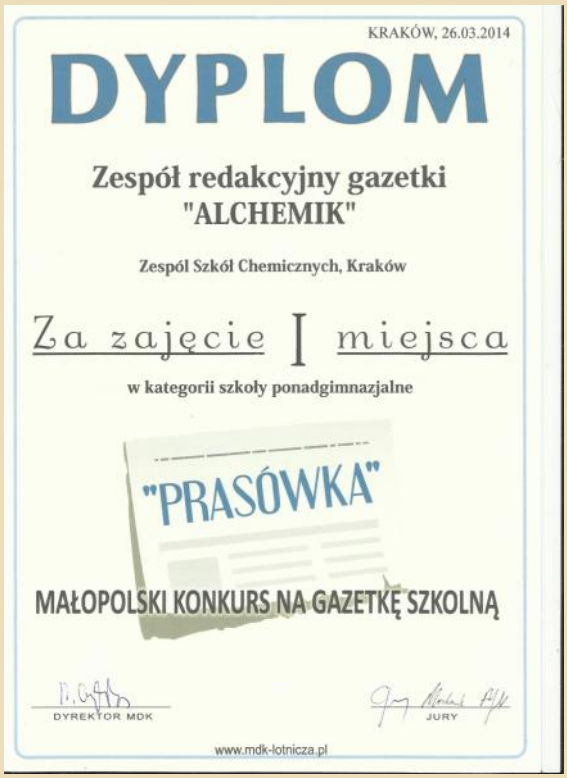
KRAKÓW, 26.03.2014

DYPLOM

Zespół redakcyjny gazetki "ALCHEMIK"

Zespół Szkół Chemicznych, Kraków

Za zajęcie I miejsca

w kategorii szkoły ponadgimnazjalne

"PRASÓWKA"

MAŁOPOLSKI KONKURS NA GAZETKĘ SZKOLNĄ

DYREKTOR MDK

JURY

www.mdk-lotnicza.pl

NAPISAŁEM TEKST I CHCĘ GO UMIEŚCIĆ W GAZETCE… CO MAM ZROBIĆ?

SPOTKANIA W SPRAWIE GAZETKI BĘDĄ ODBYWAĆ SIĘ W CZWARTKI PO GODZINIE 15.00 W BIBLIOTECE SZKOLNEJ!

Można też kontaktować się indywidualnie z p. Julitą Środa-Płatek z biblioteki lub p. Małgorzatą Molik (nauczyciel języka polskiego). Teksty w języku angielskim można przekazać p. Grażynie Skałce (nauczyciel języka angielskiego), natomiast artykuły na temat sportu nauczycielom wychowania fizycznego.

Można też przesłać je na e-maila:
biblioteka.zsch@wp.pl lub julitasroda@wp.pl

PLANY NA KOLEJNY NUMER

Kolejny numer „AlChemika" planujemy na styczeń/luty. **Tematem jego będą tradycje, zima i święta.** Nasuwają mi się na myśl: sporty zimowe; dywagacje na temat tego, czy lubię zimę; tradycje świąteczne w Polsce i na świecie; święta w moim domu; święta a marketing; Orkiestra Świątecznej Pomocy itp. Czekamy oczywiście na twórczość własną, na zdjęcia zimy, na teksty o Waszych zainteresowaniach, na recenzje książek, filmów, przedstawień teatralnych, gier itp., na artykuły o kulturze i nie tylko. Liczymy na Waszą kreatywność.

NAGRODY

Redaktorzy, którzy będą tworzyć „AlChemika", otrzymają nagrody i dyplomy na koniec tego roku szkolnego. Gazetkę tę wysyłamy również na konkursy pozaszkolne i dlatego wielu Waszych kolegów zostało docenionych dyplomami i nagrodami, np. czytniki książek, dyktafony itp.

Naszą gazetkę i zdobyte przez nas dyplomy możesz obejrzeć na stronie naszej szkoły lub w bibliotece szkolnej!

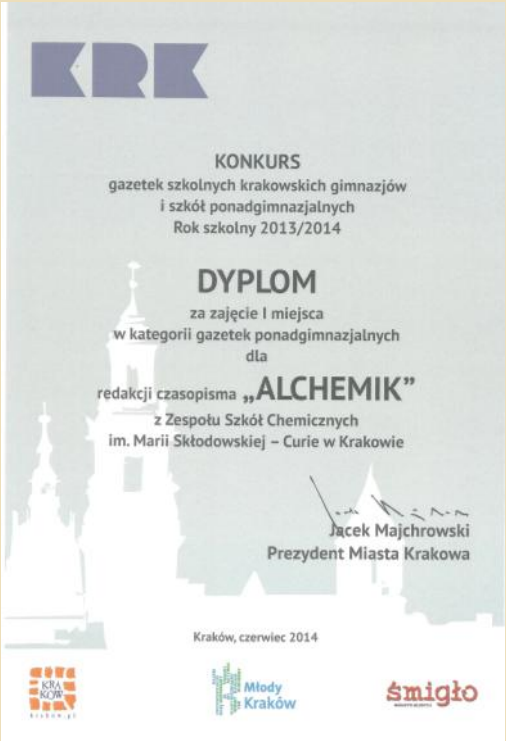
KRK

KONKURS
gazetek szkolnych krakowskich gimnazjów
i szkół ponadgimnazjalnych
Rok szkolny 2013/2014

DYPLOM
za zajęcie I miejsca
w kategorii gazetek ponadgimnazjalnych
dla
redakcji czasopisma „ALCHEMIK"
z Zespołu Szkół Chemicznych
im. Marii Skłodowskiej – Curie w Krakowie

Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

Kraków, czerwiec 2014

Młody Kraków

śmigło

Przyłącz się do nas!

Wywiad numeru

Rozmowę z panią prof. Anetą Polit - nauczycielem historii oraz panem profesorem Kazimierzem Magdą - nauczycielem matematyki o ich wspólnej pasji, jaką jest bieganie i udział w maratonach, oraz o innych zainteresowaniach, przeprowadziła ASIA KUCNER (2 ao).

Bieg Rzeźnika

fot. Jolanta Błasiak-Wielgus

Czy bieganie to Państwa pasja?

Kazimierz Magda: Tak pasja, skoro biegam już 11 lat. Na początku duża, potem mniejsza i to się tak zmienia, ale jest to jedno z głównych zainteresowań.

Aneta Polit: Niewątpliwie trzeba mieć w sobie taką radość odczuwaną podczas biegania. To jest pasja, zdecydowanie.

Kiedy to się zaczęło?

K.M.: W maju 2003 roku przebiegłem pierwszy maraton.

A.P.: Zaczęłam biegać trzy lata temu tak dość intensywnie, chociaż właściwie to chyba wszystko zaczęło się w szkole podstawowej, a nawet może wcześniej. Zawsze byłam ruchliwym dzieckiem, miałam wspaniałych wuefistów w szkole podstawowej i w szkole średniej, to oni mnie zarazili taką chęcią do ćwiczeń, biegania. Chociaż wtedy nie biegałam jakichś dużych dystansów. Natomiast właśnie pamiętam profesora Jana Dudę, panią profesor Kościółek, którzy dla mnie byli takimi wyroczniami, jeśli chodzi o sport i dlatego właśnie wszystkim młodym ludziom mówię, że trzeba chodzić na zajęcia wychowania fizycznego. To przygotuje Was do większych wyzwań.

Jak wyglądały początki biegania?

K.M.: Na pomysł, że przebiegniemy maraton, wpadliśmy jesienią wraz z kolegą, z którym znamy się ze studiów. Zimą nie mieliśmy w ogóle sprzętu do biegania, nawet dobrych butów nie posiadaliśmy i nie wiedzieliśmy, jak w ogóle biegać, więc nie biegaliśmy. Zaczęliśmy na wiosnę, tak jakoś w lutym. Później troszeczkę chorowałem i dlatego przygotowania trwały jedynie 2-3 miesiące. Maraton ukończyłem w miarę dobrze, tj. w czasie 4h30min, bo zawsze lubiłem sport, ale za to koledze kolano strzeliło i ledwo zmieścił się w limicie 6h, oczywiście przypłacił to dużym bólem.

A.P.: Wszystko zaczęło się od pierwszego kroku, kiedy wstałam rano o godzinie szóstej i poszłam na pierwszy zorganizowany w naszym klubie trening. Wydarzyło się to na wiosnę kilka lat temu. Okazało się, że całkiem nieźle sobie radzę i dlatego nie zaprzestałam treningów.

Pierwszy maraton?

K.W.: Pierwszy maraton przebiegłem w Krakowie i był to Cracovia Maraton w maju 2003 roku. To był debiut. Dostałem najbrzydszy medal ze wszystkich, jakie mam, taki szary i mały, ale też jest on najcenniejszy, bo pierwszy.

A.P.: Pierwszy maraton przebiegłam trzy lata temu, pod koniec września w Warszawie.

Jakie wrażenia zapamiętali Państwo z tego wydarzenia?

K.M.: Pierwszy maraton pamięta się długo. Start w dużych zawodach, w których biegnie kilka tysięcy ludzi, doping na trasie, adrenalina, ta szczególna atmosfera i wrażenia, które zostają. Człowiek kończy maraton i mówi: „nie, już kolejnego nie będzie", ale już następnego dnia, kiedy przechodzi ból i zniechęcenie, myśli, żeby znów pobiec.

A.P.: Pierwszy maraton jest zawsze niezapomniany. Startowaliśmy koło Stadionu Narodowego. Byłam bardzo dobrze przygotowana, bo trenowałam w czasie wakacji. Wstawałam czasem o wpół do czwartej rano, ponieważ było upalne lato i wtedy biegało się najlepiej. Treningi właściwie były codziennie, może jeden dzień w tygodniu nie biegałam.

Maratony naszą pasją!

Lepiej biegać samemu czy z przyjaciółmi?

K.M.: Dobrze jest biegać w towarzystwie, bo łatwiej jest wyjść na trening, gdy się człowiek umówi z kimś, zwłaszcza jesienią i zimą. Ciężko odmówić znajomemu w ostatniej chwili, że dzisiaj nie pójdę, bo np. padało. Natomiast dobrze jest dobrać kogoś, kto biega w podobnym tempie, żeby nie było za szybkie, ale też nie za słabe, ponieważ wtedy jedna osoba drugiej może przeszkadzać. Często biegaliśmy we dwie lub trzy osoby przy Błoniach i to było bardzo miłe, można wtedy porozmawiać na różne tematy.

A.P.: To też jest sprawa indywidualna. Fajnie jest biegać samemu, bo człowiek wyczuwa swój organizm, na ile go stać, ile może przyśpieszyć czy zwolnić, a przede wszystkim może dostosować się sam do swoich możliwości. Jednak bieganie w grupie z lepszymi jest mobilizujące i wtedy zdecydowanie efekty treningu są większe. U mnie to jest różnie, ponieważ raz lubię biegać sama, a innym razem z moimi przyjaciółmi.

Wszystkiego, co musisz wiedzieć na temat biegania, dowiesz się ze strony www.maratonypolskie.pl

W jakich maratonach Państwo biegali?

K.M.: Mam 5 ultra maratonów za sobą; jedną konecką setkę, czyli 100 km; trzy razy Bieg Rzeźnika w Bieszczadach, to jest około 76 km za każdym razem. W tym roku biegłem Ultra Maraton Rzeszowski - 70 km, w którym czasem się idzie, bo w górach nie zawsze da się przez cały czas biec.

A.P.: Mój pierwszy ultra maraton, jaki przebiegłam, to był Bieg Rzeźnika. Biegliśmy po jednym z najpiękniejszych obszarów Polski - po Bieszczadach. Do Rzeźnika nie da się przygotować. Wprawdzie trenowałam dosyć intensywnie, ale jednak w drugiej połowie tego maratonu raczej biegnie się ostatkiem sił, bo jest to dosyć długa trasa, przynajmniej dla mnie. Spotkałam wielu wspaniałych ludzi po drodze i to dzięki ich wsparciu udało mi się z powodzeniem, w limicie czasu, ukończyć maraton. Drugi był Ultra Maraton Rzeszowski.

Ile kilometrów Państwo dotąd przebiegli?

K.M.: Ile przebiegłem kilometrów? Trudno powiedzieć. Trzeba by było przeliczyć. Były takie lata, że prowadziłem sobie dzienniczek biegacza. Takie najbardziej aktywne lata to około 2-3 tys. km w skali roku. Weźmy około 2 tys. km na rok, pomnóżmy to przez 10 lat, to wyjdzie nam 20 000 tys. km.

A.P.: Nie liczyłam, ile kilometrów przebiegłam. Pokonałam sześć maratonów, dwa ultra maratony, w tym jeden Maraton Rzeźnika i drugi Maraton Rzeszowski. To był duży dystans, a do tego należy jeszcze dodać treningi. Wychodzi na to, że przebiegłam sporo kilometrów.

Najciekawsza trasa do biegania?

K.M.: Na początku biegałem przy Błoniach, bo tu jest dystans zmierzony i każde okrążenie to 20 min. Trasa jest płaska, bezpieczna i oświetlona, więc można biegać zimą. Natomiast z czasem coraz mniej zacząłem lubić asfalt i dlatego zacząłem biegać w Lesie Wolskim, czasami w lesie w okolicach Pasternika. Wiadomo, tamta trasa jest pofałdowana, trzeba mieć dobre buty, a z kolei maratony odbywają się na asfalcie, dlatego muszę na takiej nawierzchni trenować przynajmniej dwa razy w tygodniu. Chciałbym też dodać, że teraz coraz lepiej czuję się w górach - Bieg Rzeźnika, bieg po Bieszczadach, po Beskidach.

A.P.: W Krakowie najbezpieczniej biegać jest koło Błoni, choć tu jest trochę zanieczyszczone powietrze. Jeśli chodzi o Lasek Wolski i tereny koło ZOO, to tam lepiej biegać z grupą znajomych osób, ponieważ są to - jak na Kraków - pozbawione cywilizacji obszary. W Lasku Wolskim jest pięknie, są to głównie lasy, górki, zbiegi, podbiegi. Wymagająca trasa, ale dobra do treningu.

Czy koliduje to z pracą i życiem rodzinnym?

K.M.: Myślę, że nie. Można to zawsze pogodzić. Czas na sport nie jest czasem straconym. Zacząłem biegać, ponieważ miałem bardzo stresującą pracę w banku. Rozmowy były nagrywane przez 8 godzin, to była naprawdę trudna sytuacja. Wtedy bieganie traktowałem często jak odskocznię od rzeczywistości , jako działanie odstresowujące i spełniało ono swoją funkcję. Od razu zacząłem lepiej sypiać.

Maratony naszą pasją!

A.P.: Nie, ja nie jestem sportowcem. Traktuję bieganie amatorsko, robię to z radością. Mam inne priorytety - dwoje dzieci (zresztą w Waszym wieku i też zaczynają biegać), pracę, którą kocham, oraz historię, która jest dla mnie bardzo ważna. A biegać lubię, ale nie przewracam swojego życia, żeby to robić. Zrezygnowałam z oglądania telewizji, bycia na portalach społecznościowych, ponieważ nie mam na to czasu. Natomiast mam czas na wszystko to, co jest najważniejsze, również na bieganie.

Dlaczego warto biegać?

K.M.: Warto biegać, by zarobionych pieniędzy nie wydawać na lekarza i na lekarstwa albo żeby żyć dłużej. Obserwuję moich kolegów z klubu i znajomych, którzy biegają i mają mniej problemów ze zdrowiem niż ci, którzy tego nie robią. Nie narzekają na stawy albo kręgosłup. Poza tym biorąc udział w maratonach, można spotkać bardzo ciekawych ludzi, zwiedzić nieznane wcześniej miejsca.

A.P.: Bieganie jest proste, jest prawdą o sobie, pokazuje jak funkcjonuje nasz organizm. Kiedy widzę np. naszego wspaniałego mistrza Polski Segumo Yareda, który biegnie, to jest po prostu, według mnie, kwintesencja piękna. Ostatnio widziałam mistrza długodystansowego Marcina Świerca, który finiszował po 100 km. Kiedy zobaczyłam, jak on wbiega na metę, ile on ma energii, jak żartuje i wita się z czekającymi na niego kibicami, to było po prostu niezwykłe przeżycie. Bieganie jest najprostsze, zakodowane w naszym organizmie.

Marcin Świerc
www.marcinswierc.pl

Jak należy przygotować się do biegania, jeśli ktoś dopiero zaczyna?

K.M.: Na pewno na początku nie powinien myśleć o maratonach, tylko po prostu zacząć biegać. Wielu moich znajomych zaczynało od chodzenia z kijkami. Najpierw robili jedno kółko, później drugie wokół Błoni. Potem jedno okrążenie biegiem (jedno okrążenie Błoni to 3 530 m), czyli dwadzieścia minut, a potem dopiero zaczynali powoli powiększać ten dystans aż do 10 km.

A.P.: To zależy też od wieku. Treningi to sprawa indywidualna, a dobieraniem ich do potrzeb konkretnego człowieka zajmują się trenerzy. Osobiście uważam, że to powinny być właśnie krótsze i szybkie treningi. Należy jednak uważać, żeby nie zrobić sobie krzywdy i biegać pod okiem wykwalikowanych specjalistów.

Inne Pasje?

K.M.: Góry, Tatry - chyba większe niż bieganie.

A.P.: Moja pasja to moja miłość do najnowszej historii, do żołnierzy wyklętych, którzy walczyli o niepodległość Polski z Niemcami i z komunistami, odkrywanie ich grobów, czekanie na imiona, nazwiska i na identyfikacje. To jest bardzo ważne dla mnie i dla Was też powinno być, dlatego staram się być na bieżąco i dużo o tym czytam. Uważam, że dla historyk powinien wiedzieć, jaka była prawda zakłamywana przez komunistów po drugiej wojnie światowej i uczyć tej prawdy na historii. Pasjonuję się fotografią. Na szczęście mam teraz dobry aparat w telefonie i robię nim zdjęcia podczas biegania. Zawsze miałam z tym problem, ponieważ kiedy brałam duży aparat fotograficzny i biegłam, to nie wiedziałam, co mam najpierw robić - biegać czy robić zdjęcia. Teraz, jak już znam trasę, to więcej biegam niż fotografuję. Jeżeli zaś biegam na nowej trasie, to nie mogę się powstrzymać od robienia zdjęć.

Czy warto żyć z pasją?

K.M.: Warto. Raz, że różnie się w pracy i życiu układa, a człowiek potrzebuje się oderwać od problemów, odstresować. Jeżeli chodzi o bieganie, to poznaje się ciekawych ludzi, pojawiają się okazje do wyjazdu. Wiadomo, raz człowiek angażuje się bardziej, innym razem mniej, są kryzysy, natomiast ogólnie warto żyć z pasją.

A.P.: Tak. Pasje sprawiają, że nasze życie nabiera barw, dają moc do uśmiechania się, pozwalają wypocząć i zmieniają perspektywę widzenia świata. To dobrze, gdy człowiek posiada pasję.

Z szacunku do tradycji...

Pasja to coś, co uwielbiamy robić, bo po prostu daje nam szczęście. Robiąc to, możemy się oderwać od codziennej rutyny, zapomnieć na chwilę o problemach i po prostu skupić się na ulubionej czynności, włożyć w nią całe serce. Pasje biorą się z charakteru człowieka i jego talentów. Kiedy ktoś wie, że posiada umiejętności w jakiejś dziedzinie, robi coś dobrze i sprawia mu to przyjemność, dąży do tego, żeby robić to jak najczęściej. To daje mu też satysfakcję, że coś umie. Ja, żeby odnaleźć swoją pasję, próbowałam wszystkiego.

Tekst PATRYCJA PTAK (3c)

Taniec ludowy

Moją pasją jest, miedzy innymi, taniec ludowy, bo oprócz tańca uczy on szacunku dla kultury i tradycji, przy czym nie czyni z człowieka osoby zacofanej i ograniczonej (stereotypy osób mieszkających na wsi). W tańcu ludowym urzeka mnie jego naturalność, radość, piękno strojów. Ci, którzy nie tańczyli nigdy albo nigdy nie tańczyli tańca ludowego, nie wiedzą, co to znaczy pleść warkocze przed koncertem, wiązać wstążki, prasować koszule, fartuszki czy pastować i sznurować bardzo długie buty. Taniec ludowy jest bardzo pozytywny i wierzcie mi - nie ogranicza! Kiedy tańczyłam, byłam w swoim żywiole i robiłam to z dumą.

Początki

Tańczyć zaczęłam od zerówki, tak samo jak i moi rówieśnicy ze szkoły w Mogilanach. Od tego czasu aż do trzeciej klasy podstawówki było to w pewnym sensie zajęcie obowiązkowe. Wtedy nikt nas do niczego nie zmuszał. Chodziliśmy tam klasową grupką po to, aby się wspólnie rozerwać, pożartować, wyszaleć. Pan Marek uczył nas podstawowych kroków. Wszyscy lubili tam uczęszczać, ponieważ po zajęciach nasz nauczyciel wymyślał dla nas różne ciekawe zabawy. Później zostawały w zespole tylko te osoby, które chciały do niego należeć.

Występy

Nasze występy były zawsze w formie jakiejś opowieści. Ukazywały one historię naszego zespołu. Zabierały publiczność w przeszłość. Aby przedstawić kulturę ludzi tych czasów, śpiewaliśmy, tańczyliśmy, a nawet jedno i drugie jednocześnie. Muzykę grał zespół ludowy. Chciałabym również zaznaczyć, że strój krakowski ubierało się dopiero około 12 roku życia. Do tego czasu tańczyliśmy w specjalnych sukienkach w kwiatki, a pod to biała koszula. W dawnych czasach chłopi nie mieli swego stroju, tylko ubiory. Strój bowiem, jak sama nazwa wskazuje, jest czymś odświętnym, na specjalne okazje. Ludność wiejska była zbyt biedna, aby się specjalnie stroić. Nigdy stroju ludowego nie miały dzieci, nawet w czasach jego największego rozkwitu, a więc w XVIII i XIX wieku. Ubieranie dzieci w stroje ludowe to wymysł Młodej Polski, w której nastała powtórna moda na „ludowość".

Z szacunku do tradycji...

Wówczas to Lucjan Rydel ożenił się z chłopką, a Stanisław Wyspiański napisał słynne „Wesele” i powstało „Betlejem Polskie”, dzięki któremu odżyły dawne pastorałki i stroje ludowe, głównie nasz strój krakowski, a także góralski.

„Mogilanie”

Zespół regionalny „Mogilanie" powstał w Gminnym Ośrodku Kultury w Mogilanach w 1984 roku. Od początku swojego istnienia Zespół pielęgnuje folklor muzyczny i taneczny z tych okolic. Stara się w sposób jak najwierniejszy pokazywać na scenie obrzędy i zwyczaje wsi podkrakowskiej. Wśród specjalistów oceniających dokonania zespołów folklorystycznych, "Mogilanie" uchodzą za grupę wyjątkowo skrupulatnie dbającą o prawdę etnograficzną przekazu scenicznego. Stroje, które Zespół posiada, zostały wykonane po konsultacjach z ekspertami Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, a materiały źródłowe, stanowiące bazę do programów, pochodzą z archiwum i wywiadów terenowych zebranych między innymi przez nas. Na nasz program składają się widowiska pokazujące zwyczaje i obrzędy wsi podkrakowskiej, w szczególności Mogilan i najbliższej okolicy ("Wesele Mogilańskie", "Dożynki", "Comber Babski", "Zabawa w Karczmie", programy związane z okresem Bożego Narodzenia oraz programy patriotyczne wystawiane 11 Listopada podczas Dnia Odzyskania Niepodległości. Autorką wszystkich widowisk jest Pani Janina Kalicińska, a w ostatnim czasie wspomaga ją w tym względzie Marek Harbaczewski. Aktualny skład kapeli odzwierciedla tradycyjny zestaw instrumentów dawnej muzyki krakowskiej (heligonka, skrzypce, klarnet, trąbka, basy trzystrunowe).

Sukcesy

Sukcesów było 77, a wyjazdów jeszcze więcej. Chciałabym wspomnieć o Nagrodzie im. Oskara Kolberga, którą przyznał Zespołowi Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2010 roku. Natomiast największym wydarzeniem dla członków Zespołu w ponad 25-letniej historii był występ dla Ojca Świętego Jana Pawła II na Placu Św. Piotra w Watykanie w 2004 roku.

Polecam

Tańcząc taniec ludowy, nie trzeba się zastanawiać, jak „w matematyczny sposób” prawidłowo postawić stopy, wszyscy bawią się naturalnie, odnajdując siebie w danym rytmie. Chodząc na treningi, można się zrelaksować, poruszać, porozmawiać, spędzić milo czas. Zespół podróżuje po Polsce, a także po Europie. Dodam, że wszystkie wyjazdy są sponsorowane przez naszą Gminę. Należąc do „Mogilan”, można poznać wielu wspaniałych ludzi i wspólnie z nimi biesiadować.

Pozostałe zainteresowania

Oprócz tańca ludowego ćwiczyłam również taniec towarzyski, później byłam cheerleaderką, następnie zainteresowałam się tańcem nowoczesnym, uczęszczałam na tkactwo, na lekcje gry na gitarze, malowałam, należałam do oazy, z którą jeździłam na rekolekcje, grałam w piłkę nożną w drużynie piłkarskiej dziewczyn "Viktoria", śpiewałam - nawet udało mi się nagrać na płycie z Magdaleną Steczkowską hymn gminy Mogilany.

Do tej pory nie odnalazłam swojej prawdziwej pasji, natomiast wszystkie wymienione powyżej zajęcia sprawiały mi przyjemność. Aktualnie, oprócz nauki do matury, zajmuję się szyciem i malowaniem na koszulkach, butach i bluzach. Brałam również udział w targach handmade, a później w targach dizajnu, na których rozkładamy stoisko razem z moją przyjaciółka i prezentujemy swoje prace, sprzedajemy a także reklamujemy, rozdając ulotki. Nasza "firma" nazywa się **Clothesarts**. Malujemy również rzeczy na specjalne zamówienie klienta. Nasze ciuchy są oryginalne i niepowtarzalne.

Podziwiam

Podziwiam **Martynę Wojciechowską**. Jest jedną ze znanych polskich podróżniczek. To odważna kobieta, która zwiedziła wiele miejsc na świecie. Wygrała walkę z rakiem, opiekuje się córką, zdobyła szczyty Mont Blanc i Mount Everest, podróżuje, nurkuje, bierze udział w rajdach samochodowych, m.in. Paryż - Dakar. Jest pracowita i wytrwale dąży do celu. Chciałabym być taka jak ona.

Liczy się to, by uchwycić piękno chwili

W dobie powszechności aparatów fotografem może zostać każdy. Wystarczy tylko włączyć telefon, zrobić zdjęcie i już! Cała „filozofia" polega na wciśnięciu odpowiedniego przycisku. Dla nieco węższego grona osób jest to jednak sztuka wyrażania siebie i ukazywania piękna otaczającego nas świata, aby to uchwycić, trzeba posiadać wrażliwość, być spostrzegawczym i mieć talent.

Tekst AGNIESZKA HUDYGA (3a)

To prawda, że aby być fotografem, nie potrzebne są studia na ASP, specjalne kursy czy sprzęt kosztujący więcej niż niejeden nowy samochód. Oczywiście wszystko to jest ważne, ale niekonieczne do podjęcia tej pracy. Najważniejsza jest dusza artysty i umiejętność dostrzegania piękna w tym, co codzienne, co inni ludzie postrzegają jako zwyczajne i niewarte uwagi.

Wyobraźnia i szczęście - to one decydują, który fotograf będzie sławny, a który musi zadowolić się skromnymi zleceniami, np. na weselach. Do tych dwóch czynników dochodzi także niezmierna cierpliwość, jeśli ktoś ma zamiar fotografować przyrodę.

Fotografia stanowi część mojego życia od zawsze. Już jako małe dziecko podglądałam, jak mój tata robi zdjęcia. Nic więc dziwnego, że po kilku latach również sięgnęłam po jeden ze starszych aparatów i tak uzbrojona wyszłam z domu. W przeciwieństwie jednak do niego, nie interesowałam się portretami. Przyroda stanowiła dla mnie o wiele większą inspirację oraz wyzwanie. Starałam się uchwycić piękno świata, które widziałam przed sobą, bez względu na trudność w wykonaniu zdjęcia. Nieraz kończyło się to niepowodzeniami, ale nie zrażałam się, dążąc dalej do uzyskania idealnego efektu.

Jeśli chodzi o grafikę i gruntowne obrabianie zdjęć, to zajmuję się tym od niedawna. Pracuję na programie znanym mi już z czasów gimnazjum. Niestety, brak specjalnego tabletu sprawia, że końcowy efekt nie do końca mnie zadowala. Ale czego nie robi się dla swojej pasji? Tym bardziej, że godziny spędzone przed monitorem na obrabianiu zdjęć są rekompensowane zachwytem znajomych. Satysfakcję sprawia mi fakt, że ktoś z zainteresowaniem ogląda moje prace i wywołują one w nim pozytywne uczucia.

PASJONACI SĄ WŚRÓD NAS…

Przeprowadziliśmy małe śledztwo wśród dwóch klas licealnych i już na tej podstawie doszliśmy do wniosków, że w naszej społeczności znajduje się wielu pasjonatów, którzy mają ciekawe hobby i z wielkim zaangażowaniem się mu poświęcają. Zacytujemy wybrane wypowiedzi.

Co to jest pasja?

Patryk 1c: Pasja, inaczej hobby, zainteresowanie czymś.
Patrycja 1c: Pasja staje się sensem życia człowieka.
Justyna 1c: Pasja to jest to, co lubimy, poświęcamy na to najwięcej czasu i wykonujemy to z przyjemnością.
Bartek 1c: Według mnie, pasją można nazwać rzecz, która kogoś naprawdę interesuje. Coś co zachęca do działania.
Magda 2c: Pasja jest to ładniejsze sformułowanie zainteresowania.
Emilia 2c: Pasja to nasze zainteresowanie, któremu poświęcamy dużo czasu.
Urszula 2c: Pasja jest to rzecz lub czynność, która nas jednocześnie rozwija i uszczęśliwia, dzięki której czujemy się spełnieni.
Patrycja 2c: Pasja – zainteresowanie, zamiłowanie do czegoś.
Malwina 2c: To coś, co kochasz w życiu robić, co sprawia ci ogromną przyjemność i jest nieodłącznym elementem życia.

Co daje posiadanie pasji?

Dominika 1c: Wiemy, czego chcemy, mamy odpowiednie zajęcie, rozwijamy się, nie stoimy w miejscu, dokonujemy zmian w życiu.
Patryk 1c: Chwile relaksu, zapomnienie o problemach.
Patrycja 1c: Pasja nadaje sens życiu, upiększa je i sprawia, że staje się ono ciekawsze.
Karolina 1c: Posiadanie pasji daje nam szczęście. Dzień bez pasji jest smutny, ale gdy nadejdzie czas na to, aby oddać się ulubionemu zajęciu, jesteśmy najszczęśliwszymi osobami na świecie.
Justyna 1c: Posiadanie pasji daje nam szczęście, a nawet posadę w upragnionej pracy.
Bartek 1c: Jakże proste pytanie, czy odpowiedź nie jest równie banalna? Oczywiście, że daje szczęście, radość, chęć życia, życzliwości. Po prostu człowiek staje się lepszy.
Karolina 2c: Daje szczęście. Można się spełniać, można robić to, co się kocha, co daje nam niesamowite zadowolenie.
Magda 2c: Posiadanie pasji daje możliwość przeżycia przygody. Dzięki pasji można poznać różnych ludzi, którzy podzielają ją razem z nami.
Kamila 2c: Pasja daje nam motywację i sens życia.
Patrycja 2c: Posiadanie pasji pozwala na rozwijanie pewnych umiejętności.
Robert 2c: Doskonalenie się, rozwijanie talentów, ucieczkę od rzeczywistości.
Emilia 2c: Posiadanie pasji daje szansę na rozwój i miłe spędzenie czasu.
Urszula 2c: Moim zdaniem, posiadanie pasji daje nam możliwość rozwoju, sprawia przyjemność oraz pozwala oderwać się od rzeczywistości.
Malwina 2c: Pasja daje nam swobodę, zadowolenie z życia, dzięki pasji możemy się wykazać.
Karolina 2c: Posiadanie pasji pozwala rozwijać zainteresowania i zdobywać nowe umiejętności.

Patrycja 1c: Podziwiam Pawła „Draka” Grzegorczyka za jego muzykę i teksty utworów, w których próbuje przekazać fanom zespołu pewne historyczne wydarzenia, przemyślenia, ale zostawia w nich trochę miejsca na własną interpretację.

Czy posiadasz jakieś pasje?

Patryk 1c: Tak, piłka nożna.
Patrycja 1c: Pasjonuję się muzyką i śpiewem.
Karolina 1c: Moją pasją jest pływanie.
Justyna 1c: Gra na gitarze.
Julia 1c: Moją pasją jest gra na perkusji w zespole.
Maciek 1c: Muzyka i sport.
Agata 1c: Moją pasją jest muzyka. Kocham śpiewać, bo to pomaga mi w trudnych chwilach.
Bartek 1c: Mam pasję. Kolekcjonuję i czytam komiksy. Dla innych ludzi to kartki papieru, które są wypełnione jakimiś bazgrołami i dialogami, a dla mnie jest to coś pięknego, niezwykle ważnego.
Karolina 2c: Papieroplastyka i fotografia.
Magda 2c: Moją pasją są zwierzęta.
Kamila 2c: Interesuję się antropologią i medycyną sądową.
Robert 2c: Piszę książkę, lubię rysować, gram w szachy.
Emilia 2c: Pisanie książki, czytanie, granie w gry.
Urszula 2c: Moją pasją jest pisarstwo, rysowanie i czytanie.
Partycja 2c: Gra na skrzypcach i fotografia.
Karolina 2c: Jazda konna, kryminalistyka, sport, dietetyka.
Malwina 2c: Moją pasją jest śpiew i taniec.
Karolina 2c: Malowanie.
Ola 2c: Pasjonuje mnie fotografia.

Podziwiam...

Patrycja 2c: …Lindsey Stirling - potrafi grać na skrzypcach i tańczyć równocześnie.
Karolina 2c: …Jana Melę – mimo przeciwności przezwycięża swoje słabości.
Julia 1c: …Igora Cavalera byłego perkusistę zespołu Sepultura. Podziwiam go za pomysłowość, oryginalność i wytrwałość w dążeniu do bycia najlepszym.
Justyna 1c: …pasjonatów gitary, można powiedzieć wirtuozów - Rodrigo y Gabriela.

William Marvin Bass III (urodzony 30 sierpnia 1928), amerykański antropolog medycyny sądowej, wspiera policję w identyfikacji szczątków ludzkich. Wykładał na University of Tennessee w Knoxville. Jest autorem projektu badawczego „Trupia farma". Znajdują się tam ciała ludzkie w różnym stopniu rozkładu, poddawane różnym wpływom zewnętrznym, które pozwalają badającym je naukowcom i studentom określić etapy i rodzaje procesów zachodzących po śmierci, z uwzględnieniem działania różnych czynników zewnętrznych. Wyniki badań niejednokrotnie okazały się przydatne przy rozwiązywaniu kryminalnych zagadek oraz przyczyniły się do rozwoju wiedzy z antropologii sądowej. Miejsce to zostało opisane przez Patricia Cornwell w powieści *Trupia farma"*. Jefferson i Bass, pod pseudonimem "Jefferson Bass", napisali siedem dzieł fikcyjnych m.in.: *Rzeźbione w kości, Krew i kości* i itp.

Warto przeczytać!

Kamila 2c: Pasjonuję się pracami Williama M. Bassa – jednego z najsławniejszych antropologów świata. Dzięki jego pasji i oddaniu swojej pracy, medycyna sądowa jest na tak wysokim poziomie.

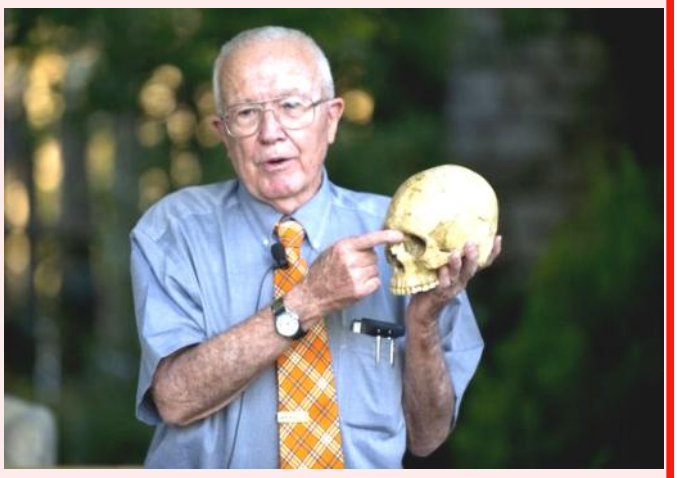

„Prawdziwą sztuką jest odnalezienie własnej pasji. Robiąc to, co kochamy, nieświadomie osiągamy perfekcję w tym, co robimy”.

Moja pasja - gra na instrumentach

Tekst GABRYSIA CZECHOWSKA (1c)

Pasja to radość życia, czas który nigdy nie będzie stracony. To ona uczy wytrwałości, zarządzania czasem i samodyscypliny.

Jednym z moich zainteresowań jest gra na puzonie. Czas wolny od nauki zawsze staram się zapełnić tym zajęciem. Od kilku miesięcy należę do Miejskiej Orkiestry Dętej w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie raz w tygodniu pobieram lekcje gry na tym instrumencie. Czynność ta może wydawać się trudna i męcząca, ale w rzeczywistości tak nie jest. Wystarczy mieć zapał i chęci, aby szybko ją opanować. Bardzo często, jako orkiestra, jesteśmy zapraszani na różne uroczystości i spotkania, gdzie prezentujemy przygotowane przez nas utwory. Co tydzień, we wtorki, spotykamy się wszyscy na próbie i ćwiczymy od godziny 18.00 do 20.30. Jest to miło spędzony czas i nikt się nigdy nie nudzi. Nasza grupa liczy około 30 osób w różnym wieku. Bardzo się cieszę, że należę do orkiestry i wiem, że był to bardzo dobry wybór.

Obecnie zaczynam uczyć się również gry na skrzypcach. Moja kuzynka raz w tygodniu przekazuje mi swoją wiedzę w tym zakresie. Jest to o wiele trudniejsze niż gra na puzonie. Oba instrumenty wymagają jednak precyzji i dokładności, aby dźwięk był poprawny i czysty. Osobiście uważam, że skrzypce to najpiękniejszy instrument na świecie.

Dzięki muzyce spełniam swoje marzenia, a przynależność do orkiestry dętej daje mi możliwość poznawania wielu wspaniałych ludzi, którzy mają takie same zainteresowania jak ja. Myślę, że każdy powinien spróbować odnaleźć w sobie jakąś pasję i poświęcić jej swój czas i energię.

Jedni uprawiają ogródek...

Jedni uprawiają ogródek, inni robią zdjęcia, tańczą, stepują, ja gram na skrzypcach. Jest wiele dróg, którymi możemy podążyć, aby odnaleźć swoją życiową pasję, czyli „coś" - co sprawia nam szczególną radość, „coś" - dzięki czemu czujemy, że żyjemy, „coś" - czego zadaniem jest „wymiecenie kurzu codzienności z naszej duszy".

Tekst RAFAŁ KULCZYK (3a)

Szukajcie a znajdziecie...

Niestety, nie każdy ma tyle szczęścia, że od razu odnajdzie swoją pasję. Wiele osób jest sfrustrowanych tym, że nie mają w swoim życiu tego „czegoś". W ich wypadku proponuję aktywne poszukiwania, dzięki którym zwiększą oni prawdopodobieństwo znalezienia ciekawych zainteresowań. To tak samo jak z jedzeniem albo ci zasmakuje, albo nie. Jeżeli nie, to zmień restaurację, jest tyle możliwości. Zazwyczaj wymaga to wielu prób, długotrwałego poszukiwania, samozaparcia i przede wszystkim chęci i zapału. Szukać można wszędzie, w czasopismach, w magazynach, w książkach, w Internecie. To właśnie dzięki wewnętrznej determinacji możemy to odnaleźć.

Każda pasja ma swój początek, wydarzenie, które nas odmieniło. Możemy podejrzewać wrodzone predyspozycje, ale to życie, otoczenie i ludzie, których spotykamy na swojej drodze, wywierają na nas największy wpływ. Podczas naszej wędrówki natrafiamy na osoby wszelakiej maści, muzyków, hodowców, sportowców, czyli ludzi z pasją, którzy kochają to, co robią, ponieważ sprawia im to wielką frajdę. I to oni mogą stanowić dla nas inspiracje.

Pasja przez całe życie…

Pasje pozostają z nami do końca życia, nikt nam ich nie jest w stanie odebrać. Trudno jest porzucić coś - co się kocha, coś - dzięki czemu każda minuta dobrej zabawy zdaje się być wiecznością.

Nie możemy twierdzić, że człowiek po przekroczeniu pewnej granicy wiekowej nie czuje, nadal nie pragnie i nie marzy, ponieważ zastygł w pozycji „teraz spłacam hipotekę". Jestem przekonany, że namiętności i pasje siedzą w człowieku dopóki w płucach ma powietrze, że zawsze, aż do *„Fin de siècle"*, chce się lepiej, mocniej, bardziej. Jeśli tak by nie było, nie balibyśmy się odejść z tego świata. Skąd wiemy, że 80-letnia dusza nie tęskni? Czy pytaliśmy? Nie istnieje taki brzeg, po przekroczeniu którego stajemy się obojętni na to, co poza naszym „zenitem" (zakresem, możliwościami). Pasja zostaje z nami do końca. Nawet jeżeli stan naszego zdrowia nie pozwala nam na nasze hobby, pozostają nam wspomnienia, które wywołują na naszej twarzy mimowolny uśmiech i łezkę w oku. To właśnie wspomnienia są jednym ze sposobów zatrzymania tego, co kochamy i pielęgnowania tego, co nadaje rytm naszemu życiu.

Muzyka i… skrzypce

Często się zastanawiam, jak to ze mną było, jak doszedłem do wniosku, że chcę grać i dlaczego na skrzypcach? Muzyka towarzyszyła mi od dzieciństwa. Kiedy byłem małym dzieckiem, bardzo trudno było mnie uśpić. Nie pomagało kołysanie itp. aż do czasu, kiedy moja mama wpadła na pomysł użycia w tym celu MUZYKI.

Jedni uprawiają ogródek...

„Pasja pozwala oderwać się od rzeczywistości nawet w najgorszych chwilach”

Puszczało się magnetofon, w tym czasie jeszcze one królowały w polskich domach. Na kasecie znajdowały się utwory góralskiego, bardzo żywiołowego zespołu o nazwie „Gronicki”.

Potem nadszedł czas szkoły, poznawanie pierwszych piosenek, których uczyła nas nasza przedszkolanka. Następnie śpiewanie w chórze szkolnym. Pewnego dnia ni z tego ni z owego zacząłem mówić o skrzypcach i o szkole muzycznej, o tym, że bardzo chcę nauczyć się grać. Więc razem z mamą wyruszyliśmy na podbój szkoły muzycznej w Chrzanowie im. Janiny Garści. Była to jedna z najbliższych szkół muzycznych w moje okolicy. „Niestety, syn jest za STARY na skrzypce, proponujemy saksofon, trąbkę, pianino i jako jedyny instrument smyczkowy wiolonczelę.” Ten fakt bardzo mnie zasmucił. Zawsze czułem, że chcę grać na skrzypcach, dlatego wtedy mój świat popadł w ruinę.

Z biegiem czasu uznałem, że sam nauczę się grać, że nie potrzebuję szkoły muzycznej. Jednak to też nie było takie proste. Najpierw musiałem zdobyć skrzypce i cudownym zbiegiem okoliczności się znalazły. Instrument ten dostałem od mojej cioci. Szmat czasu leżał on w futerale na stryszku, nawiedzany przez dzieci, które ciekawość zżerała od środka. Podczas kolejnych ich odwiedzin pękała struna, ginęły hebanowe kołki, puszczał strunociąg. Złośliwość rzeczy martwych? Liczą sobie już równe 60 lat. Skrzypce tato oddał do renowacji.

Kolejnym zrządzeniem losu było poznanie mojej nauczycielki, z którą nadal muzykuję i występuję na różnych imprezach okolicznościowych. To właśnie 5 listopada 2010 roku byłem na pierwszej lekcji gry na skrzypcach i od tego wszystko się zaczęło. Od sposobu trzymania instrumentu, smyczka i poznawania pierwszych nut w akompaniamencie pianina.

Czy jestem jedynym skrzypkiem w rodzinie? Otóż nie! Mam kuzynkę skrzypaczkę, która ostatnio miała recital dyplomowy w PSM II stopnia w Krakowie przy ulicy Basztowej, zdała „śpiewająco”. Teraz studiuje astronomię na UJ, ale myśli o krakowskiej AM. Kolejna kuzynka jest flecistką, również po szkole muzycznej I jeszcze jest pianistka, córka mojej cioci, od której dostałem skrzypce i oczywiście ja - skrzypek bez dyplomu, ale za to z pasją, której długo poszukiwałem, ale było warto.

Czym jest dla mnie gra na skrzypcach?

Czynność ta pozwala mi się oderwać od rzeczywistości. Często, gdy jestem zdenerwowany i smutny, gram. Muzyka to doskonały język, nie potrzeba słów. To ona pobudza do życia, wyraża emocje. Moim największym celem jest dawanie radości innym dzięki muzyce.

„Człowiek jest jak skrzypce, dopiero kiedy ostatnia struna pęknie, staje się kawałkiem drewna.”

Co kocham w muzyce?

To że można się nią bawić. Uwielbiam oglądać Filharmonię Dowcipu z Panem Waldemarem Malickim jako prowadzącym i Bernardem Chmielarzem jako dyrygentem, Grupę Mozarta, Salut Salon - oni są na to wspaniałym dowodem.

W szkole staram się brać udział we wszelakich konkursach, o ile tematyka mnie nie ogranicza. Gram utwory, których większa część młodzieży nie słucha, wybieram te klasyczne, poezję śpiewaną, melodie do utworów Agnieszki Osieckiej, której teksty sobie bardzo cenię. Młodzież ma rożny gust, jedni słuchają rapu, popu, reagee itp. *”Mój gust jest tak eklektyczny i różnorodny, że zalatuje schizofrenią…”* Niestety, to nie moje słowa, ale bardzo dobrze obrazują mój stosunek do muzyki, a właściwie jej gatunków. Najważniejszy dla mnie w utworach jest tekst, który musi mieć przesłanie. Nie może być to zlepek kilku bzdurnych słów, sprośnych tekstów śpiewanych przetransformowanym głosem w akompaniamencie syntezatora, wtedy to nie ma sensu.

Ostatnio zakupiłem pianino do domu jako swój własny prezent na 18 urodziny. Przejechało na promie ze Szwecji. Pierwszy taki instrument w mojej miejscowości. Moi sąsiedzi nawet nie są świadomi tego, że jestem początkującym chemikiem. Większość z nich myśli, że chodzę do szkoły muzycznej, bo w końcu czy skrzypce, biały fartuch, lateksowe rękawiczki, chemikalia psują do siebie? Grałem już w każdej pracowni w szkole, poczynając od pracowni nr 4. Bardzo żałuję, że w naszej placówce nie ma już pianina, bo krążą opowieści, że było, ale jak widać chyba się „roztworzyło”.

Teatr - moje przeznaczenie

Moja przygoda z teatrem rozpoczęła się w Szkole Podstawowej nr 22 w Krakowie na ulicy Chmielowskiego. Zacząłem wtedy uczęszczać na zajęcia Szkolnego Koła Teatralnego.

Tekst MACIEJ ZIELIŃSKI (3b)

Szkolne Koło Teatralne

Występy w dzieciństwie były niezapomniane. Potem nagle coś się we mnie zacięło. W gimnazjum niespodziewanie przerwałem uczęszczanie na wszelkie zajęcia teatralne. Może to było spowodowane tym, że większość przedstawień grano w języku obcym (w tym przypadku angielskim). Nic nie zapowiadało nagłej zmiany mojego nastawienia.

Wszystko zmieniło się o 180 stopni w 2012 roku. Wtedy rozpocząłem naukę w szkole ponadgimnazjalnej. Zostałem uczniem ZSCh w Krakowie, a dokładnie XXVI LO. Zapisałem się na profil humanistyczno-medialny. Jedną z niezwykłych nauczycielek, które tam spotkałem, była pani mgr Anna Ryglowska-Gonek. Ta osoba opiekowała się Szkolnym Kołem Teatralnym. Dzięki pani Annie ponownie zacząłem rozwijać się artystycznie. Początkowo miałem zaszczyt pracować z wieloma znakomitymi osobami. Razem pisaliśmy scenariusz i odgrywaliśmy zwyczajne sceny z życia codziennego. Zarówno nasza pani reżyser, jak i moi rówieśnicy, mieli ogromny wpływ na moje twórcze myślenie i umiejętności sceniczne.

W drugiej klasie liceum stery po pani Annie Ryglowskiej-Gonek przejęła moja wychowawczyni - mgr Małgorzata Niedźwiecka-Samborek. Miałem wielką przyjemność wystąpić w roli Edka w "Tangu" według dramatu Sławomira Mrożka. Ta kreacja spowodowała, że uwierzyłem w swoje umiejętności. Jestem wdzięczny za wszystko przyjaciołom z koła teatralnego, którzy mieli ogromny wkład w kształtowanie mojej osobowości, nie tylko tej scenicznej, ale i prywatnej.

Zespół teatralny AB-OVO

Do zespołu teatralnego AB-OVO w SCKM w Krakowie dołączyłem 4 września 2013 roku. Poznałem tam niezwykłych ludzi, z którymi mam przyjemność pracować do dzisiaj. Współpracujemy z wieloma reżyserami: panem Grzegorzem Jurasem oraz paniami Krystyną Hussak i dyrektor Ewą Różańską.

Zdjęcia pochodzą z przedstawienia „Tango” według dramatu Sławomira Mrożka

Teatr - moje przeznaczenie

Zaprzyjaźniłem się tam z wieloma osobami, a zwłaszcza z Patrykiem Ziernickim (obaj jesteśmy absolwentami SP nr 22 w Krakowie) i Tomaszem Gąsiorem, utalentowanym i wszechstronnym aktorem, który marzy o szkole teatralnej. Po maturze w roku 2015 również chcę przygotować się do egzaminów na PWST w swym rodzinnym mieście lub do szkoły filmowej w Łodzi na wydział aktorski.

Kobiety to niezwykle życzliwe osoby i dlatego muszę wspomnieć o kilku. Gabriela Bukowska, w przyszłości może być wielką gwiazdą filmową. Jest osobą o niezwykłym poczuciu humoru. Natalię Lichańską uwielbiam za bardzo miły i ciepły głos. Zna wiele poetów i zawsze z przyjemnością słuchamy jej interpretacji wierszy lub prozy. „Długo bym ich wymieniał, ale nic w nich nie zmienił".

Z AB-OVO chcemy wystawić dzieło Tadeusza Boya Żeleńskiego „Odsiecz Wiednia", gdzie decyzją reżysera wcielę się prawdopodobnie w rolę niezwykłego władcy - Jana III Sobieskiego.

Inne pomysły

Kolega Patryk Ziernicki ma również ciekawy pomysł, ale go nie zdradzę. Wkrótce poznacie owoce naszej pracy. Planujemy też dwa przedstawienia: „Przestrzenie Schulza" (najbliższa sztuka), później „Matki" na podstawie współczesnego dramatu Piotra Rowickiego, gdzie będę miał przyjemność wcielić się w rolę księdza. Na czym cała sytuacja polega, dowiecie się ode mnie w najbliższych tygodniach.

„Zatrzymać Obrotówkę"

Od września 2014 roku jestem członkiem grupy „Zatrzymać Obrotówkę". Ten zespół odnosi sukcesy na wielu ogólnopolskich konkursach teatralnych. Pani Ola Barczyk scaliła grupę, a ja osobiście cenię tych utalentowanych ludzi, między innymi Martę Riess - kobietę piękną i wykształconą, a w szczególności sympatyczną czy też Kacpra Augustynka - człowieka niezwykle ruchliwego i radosnego, który zawsze potrafi rozweselić smutną osobę. Uwielbiam każdego członka ich grupy, a panią Olę za cierpliwość uczynność, bezcenną pomoc, przyjazne nastawienie i wielkie serce wkładane w wykonywaną pracę. Ekipę współtworzą też inne niesamowite osoby, ale długo musiałbym o nich pisać.

To także świetny czas na odnowienie kontaktów. Okazało się, że będę miał wielką przyjemność współpracować z Sylwią Dudzik, z którą uczęszczałem do jednej klasy w ZSCh w Krakowie.

Dalsze plany

Obecnie pracuję nad dykcją, by przygotować wiersz i prozę na letnie egzaminy na PWST. Myślę, że grupa „Zatrzymać Obrotówkę" pozwoli mi rozwinąć umiejętności sceniczne, a nasze więzy przyjaźni tylko się umocnią. Kto wie, może z tym zespołem lub AB-OVO zawitamy jeszcze w murach ZSCh w roku szkolnym 2014/2015.

Fragmenty pochodzą z mojego oficjalnego blogu internetowego http://mziel95.blogspot.com/

MOJA CHEMIA

Kiedy przechadzasz się z tą gazetką po szkole, możesz podnieść głowę i zobaczyć wielu ludzi o odmiennych historiach i poglądach. Jednak każdy z nich znalazł się tu i nie zamierza się nigdzie stąd ruszać. Jestem jedną z tych osób - opowiem Ci o mojej chemii.

Tekst GAJA WOTA (1t)

Dlaczego chemia?

Ze względu na to, że trenuję prawie codziennie lekkoatletykę (skok w dal) w Klubie Sportowym „Wawel - Kraków", a doba ma tylko 24 godziny, musiałam już od początków gimnazjum wybrać najważniejsze przedmioty, których uczenie sprawiało mi radość i przychodziło bez wysiłku, a które będą towarzyszyć mi w mojej dalszej edukacji. Był to język niemiecki, biologia i chemia. Ta chemia, która dawała odpowiedzi na proste pytania. Ta chemia, która ciekawiła i nie zaspokajała nigdy głodu wiedzy. Każdy wie, że z czasem, jeśli coś jest niepotrzebne, po prostu ucieka i dlatego przestałam się zajmować biologią. Zawsze interesowały mnie zjawiska zachodzące w materii. Definicje, sprowadzone do ogólników w podręcznikach, prowadziły do tego, że siedziałam nad encyklopediami chemicznymi, rozwijając znaczenie każdego nieznanego słowa. Czy znasz uczucie, kiedy powierza ci się jakiś sekret? To pewnego rodzaju ekscytacja. Dla mnie jest to podobne uczucie do tego, kiedy nagle oświeca mnie myśl, jak można zrobić coś niebezpiecznego i sprawą honorową jest pozostawić to tylko na kartce. Dla dobra ludzi. Przecież większość pierwiastków jest wokół nas, strach pomyśleć, co znajdziemy w kuchni i łazience... Z prostego proszku do pieczenia można zrobić kreta, a my używamy sody oczyszczonej do ciasta. To nie zostało na papierze, potem musiałam przysięgać rodzicom, że w domu eksperymentów nie będzie.

Pytałam się kolegi, wybitnego w dziedzinie fizyki, bardzo popularnym zwrotem: "Jak ty to robisz?!" Zgadnijmy! Sam nie wiedział, bo miał już za dużą wprawę w uczeniu się tego przedmiotu. Jedyne, co udało mi się wyłapać, było stwierdzenie: "No, każde zadanie sobie wyobrażam tak długo, aż to nie stanie się dla mnie logiczne i oczywiste."

Do wybitności wiele mi brakuje, ale dopóki tak samo nie zaczęłam postępować, efektów pracy nie widziałam. Jeśli przyjmiemy coś za oczywiste, bardzo łatwo jest wyciągać wnioski. Bazując na szczątkowych informacjach z dziedziny detergentów, można było przeprowadzić fascynującą rozmowę na Nocy Naukowców z panią tłumaczącą powstawanie emulsji. Efektem tego było zignorowanie następnych grup w zamian za odpowiadanie na wyciągane przez nas tezy.

Kierunek technologii chemicznej spełnia po części moje potrzeby - chęć wymyślania nowych rozwiązań i stwarzania materiałów. Szczerze mówiąc, nie mogę się doczekać przekroczenia tej cienkiej błony, kiedy to trzeba będzie bazować tylko na własnym doświadczeniu badawczym, niemalże rodząc się na nowo naukowcem. Moment, kiedy nauka zamienia się w ekspresję twórcy, to jest moje marzenie.

Pracownie chemiczne w ZSCh

MOJA CHEMIA

Inspiracje

Są rzeczy, które zmieniają nasz pogląd na świat. To jasne. Jeśli rodzic nie zobojętni naszych doświadczeń, w naszych głowach sformułuje się myśl, która przerodzi się w chęć, a chęć przerodzi się w cel...

Czy naszym fatum można nazwać to, że każdego tknie coś innego? Czy rodzimy się z pewnymi skłonnościami? Czy Mickiewicza zafascynowałby i rozbudził twórczo serial "FRINGE", tak jak mnie? Jest to film science fiction, bazujący na informacjach z pogranicza nauk przyrodniczych, jego paranaukowość mnie porywa, daje inspiracje, każe myśleć.

Praca + pasja = zadowolenie i świetne wyniki

Któż nie chciałby się spełniać w swojej pracy? To powinien być, obok dużych zarobków, największy priorytet dorosłego człowieka. Osiągnięcie tego pierwszego celu w moim przypadku nie będzie trudne, ponieważ ja już wybrałam. Pasjonat nie męczy się i nie zniechęca swoją pracą, czerpie z niej przyjemność, nie mówiąc już o wysokiej wydajności działań. Osobom z zainteresowaniami wystarczy dać środki, żeby zaczęły pracować. Zdolne osoby zawsze znajdą zajęcie w swoim zawodzie, więc uważam, że warto kształcić się w jednym kierunku, poświęcając na to maksymalną ilość czasu, ponieważ najlepiej będziemy robić to, co lubimy. Inwestuję więc w swoją przyszłość, ucząc się języków, trenując dyscyplinę, w której wypada być dobrym po osiemnastym roku życia. Technikum jest dla mnie najlepszym wyborem, bo tu zdobywa się duże praktyczne i teoretyczne wykształcenie, mając przy tym dużo czasu na swoje zajęcia, życie społeczne, poszerzanie wiedzy i to, co najbardziej cenię, dorośnięcie do studiów.

Piszę, bo lubię

Tekst URSZULA BOSEK (2c)

Pisanie można porównać do czarów… Czysta kartka to kociołek, w którym warzysz magiczną miksturę, zaś długopis to czarodziejska różdżka, którą rzucasz zaklęcia. I tak siedzisz w pokoju, zaklinając swoją wyobraźnię, myśli oraz słowa, by stworzyły nikomu nieznany wcześniej świat.

Pisanie to również rozwijanie samego siebie. Pisząc opowiadanie, książkę, wiersz, pokazujesz swoje wnętrze, dajesz upust pomysłowości. Jeśli czegoś nie wiesz lub nie jesteś pewien, szukasz informacji, rozmawiasz z ludźmi, czytasz książki na dany temat. Krótko mówiąc, poszerzasz swoje horyzonty!

Dlatego właśnie pisanie jest moją pasją. Uwielbiam za pomocą słów kreować nowe światy, postacie; zupełnie inną rzeczywistość. Dzięki pisarstwu również zaczęłam czytać jeszcze więcej niż do tej pory i to na różne tematy. Dało mi to radość, energię i jak tylko wena mnie złapie, to potrafię długie godziny pisać.

Do tej pory stworzyłam czterdzieści siedem wierszy, jedno opowiadanie i zaczęłam pisać równocześnie dwie powieści. Jak się złapie bakcyla, to już ciężko jest się go pozbyć. Tak więc bardzo zachęcam do pisania. Kto wie… może wśród nas jest przyszły pisarz lub poeta?

Czekamy na Waszą twórczość! Opublikuj swoje wiersze, opowiadania lub fragment powieści w „AlChemiku”.

SZKOLNA TABLICA

Trwa nabór wolontariuszy do 23. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Zapisy u p. Pedagog do końca października.

Zapraszamy
Opiekunowie SzKW

Szkolny Klub Wolontariusza i Szkolne Koło PCK zaprasza do akcji „Zakręceni dla PATRYKA z NAKSMUNDA"

* koło Nowego Targu

W ramach akcji zbieramy plastikowe nakrętki, które pomogą choremu na dziecięce porażenie mózgowe czterokończynowe PATRYKOWI w jego codziennej rehabilitacji.

Akcja trwa do końca STYCZNIA 2015r.

Przyniesione zakrętki wrzucamy do pudła, które znajduje się przy portierni.

Dziękujemy

Wolontariusze ZSCH

Ogłaszamy dla uczniów kl. I, II, III Tech konkurs multimedialny „PROMUJĘ SWOJĄ SZKOŁĘ"

Do końca XI czekamy na prezentację lub filmy pokazujące dlaczego warto się uczyć w naszej szkole.

Na uczestników czekają nagrody.

Szkolny Klub Wolontariusza

Zaprasza do włączenia się w akcję charytatywną, w ramach której zbieramy ŚRODKI CZYSTOŚCI dla Podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta na terenie parafii Bożego Ciała w Krakowie. Przyniesione rzeczy oddajemy najpóźniej do środy 15 października 2014r. do opiekunów SzKW.

ZAPRASZAMY NA BAL „PIÓRNIKA"

09.10.2014r. CZWARTEK

(start godz.18.00)

W PROGRAMIE:

- WYSTĘPY TANECZNE i WOKALNE NASZYCH UCZNIÓW ORAZ ABSOLWENTÓW NASZEJ SZKOŁY
- DYSKOTEKA
- ZABAWY INTEGRACYJNE DLA KLAS PIERWSZYCH
- MAŁY BUFET
- BILET UCZESTNICTWA ZWALNIA UCZNIA Z ODPOWIEDZI USTNEJ W DNIU NASTĘPNYM TJ. W PIĄTEK 10.10.2014r.
- BILETY DO ODEBRANIA NA BALU U NAUCZYCIELI WF i PRZEDSTAWICIELI SZMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO

ZAPRASZAMY

Szkolny Klub Wolontariusza

OGŁOSZENIA

Projekt "RAZEM - MOŻEMY WIELE"

Od września 2014 r. ruszyliśmy w ramach VIII edycji małopolskiego projektu "Mieć wyobraźnię miłosierdzia" z własnym projektem "Razem - możemy więcej". Zapraszamy rodziców, pracowników i uczniów naszej Szkoły do włączenia się w organizowane przez nas w ciągu roku szkolnego akcje.

Opiekunowie i Wolontariusze SzKW

AKCJA "ZAKRĘCENI DLA PATRYKA Z WAKSMUNDA"

Szkolny Klub Wolontariusza i Szkolne Koło PCK zaprasza do włączenia się w akcję "Zakręceni dla Patryka z Waksmunda". W ramach akcji zbieramy od września 2014 r. do stycznia 2015 r. plastikowe zakrętki, które pomogą choremu na dziecięce porażenie mózgowe czterokończynowe Patrykowi w jego codziennej rehabilitacji. Przyniesione nakrętki wrzucamy do pudła przy portierni.

ZGŁOSZENIA DO 23. FINAŁU WOŚP - u

Ogłaszamy nabór do 23. Finału WOŚP - na zgłoszenia (do p. Pedagog) czekamy do końca października 2014r.

Opiekunowie SzKW

SPOTKANIE Z HARCERZAMI Z BIAŁEGO SZCZEPU

2 października 2014 r., czyli w czwartek, w godzinach porannych, na sali gimnastycznej odbyło się spotkanie uczniów klas pierwszych z harcerzami z Białego Szczepu. Nasi najmłodsi koledzy i koleżanki mieli okazję dowiedzieć się, na czym polega bycie harcerzem, gdzie organizujemy spotkania i co należy zrobić, aby do nas dołączyć...

SU

KWESTA dla FUNDACJI "DZIEŁA NOWEGO TYSIĄCLECIA"

Między 5 a 22 październikiem 2014 r., chętni wolontariusze z klas drugich i trzecich brały udział w kwestowaniu na rzecz Fundacji "Dzieło Nowego Tysiąclecia". Zebrane przez nich środki zostały przekazane Fundacji, a ta z kolei - przeznaczy je na stypendia edukacyjne dla ubogiej młodzieży. Wolontariusze kwestowali na ulicach Krakowa i w miejscach zamieszkania. W sumie w akcji wzięło udział 12 osób.

Opiekunowie i Wolontariusze SzKW

SAMORZĄDOWY BIEG NA ORIENTACJĘ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

W sobotę, 11 października 2014 r., wzięliśmy udział w Samorządowym Biegu na Orientację Szkół Ponadgimnazjalnych. Naszą szkołę reprezentowali: Daniel Olszówka (4o), Robert Karski (2c), Dawid Słaby (1a), Emilia Kaczmarska (2c), Klaudia Błaż (1a), Angelika Kasprzyk (1ad), Joanna Starnowska (1ad) oraz Ewelina Nowak (1a). Impreza odbywała się na terenie WKS Wawel w godzinach przedpołudniowych i połączona była z wieloma ciekawymi atrakcjami. Klaudii Błaż (1a), Angelice Kasprzyk (1ad) oraz Joannie Starnowskiej (1ad) udało się wywalczyć II miejsce. Gratulujemy!!!

Opiekun SU, Agata Walas

Szkolny Klub Wolontariusza

OGŁOSZENIA

PROZAWODOWA WYCIECZKA DO BÓBRKI KOŁO KROSNA ORAZ DO SANOKA

W piątek, 10 października 2014 r., uczniowie klasy 1t oraz 2ad, uczestniczyli w prozawodowej wycieczce do Bóbrki koło Krosna oraz do Sanoka. W Bóbrce mieliśmy okazję zwiedzić muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza oraz pospacerować po okolicy. Natomiast w Sanoku odwiedziliśmy Muzeum Historyczne, a w nim wystawy poświęcone sztuce cerkiewnej oraz galerię prac i gabinet Zdzisława Beksińskiego. Wycieczka odbyła się przy współpracy z krakowskim oddziałem INiG. Naszym pilotem z ramienia INiG była p. Magdalena Skórska-Sawina.

Opiekunowie
V-ce dyrektor Krystyna Kowalska
Beata Skomra
Agata Walas

PASOWANIE UCZNIÓW KLAS PIERWSZYCH DZIEŃ KEN

We wtorek, 14 października 2014 r., o godzinie 11.00 na Sali gimnastycznej odbyło się uroczyste pasowanie uczniów klas pierwszych. Przed pasowaniem około godziny 10.00 wychowawcy klas pierwszych spotykali się z uczniami w swoich salach na małe co nieco. Pasowanie było połączone z dniem KEN. Po uroczystościach SU zaprosiło Grono Pedagogiczne na poczęstunek.

Organizatorzy
klasa 3a i 3ad z Wychowawcami oraz SU

AKCJA "PODARUJ CZYSTOŚĆ"

Od 5 do 11 , w ramach Tygodnia Miłosierdzia, wszyscy uczniowie i pracownicy naszej Szkoły włączyli się do akcji "Podaruj Czystość". Zbieraliśmy mydła, kremy, proszki, płyny, pasty i szczoteczki do zębów dla podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta działającego przy parafii Bożego Ciała w Krakowie. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy w imieniu obdarowanych.

Opiekunowie i Wolontariusze SzKW

BAL PIÓRNIKA"

W czwartek, 9 października 2014 r., w godzinach wieczornych, odbył się w naszej Szkole "Bal Piórnika", czyli moc integracyjnych konkurencji zatytułowanych "Milion w minutę" oraz loteria połączona z dyskoteką. Organizatorami byli nauczyciele wychowania fizycznego. Głównym celem imprezy była integracja naszych najmłodszych kolegów i koleżanek.

Joanna Kucner (2ao)

Pasowanie pierwszoklasistów

Tekst ASIA KUCNER (2 ao)

14 października, podczas Dnia Nauczyciela, odbyło się w naszej szkole pasowanie młodzieży, która przyszła do klas pierwszych, na uczniów ZSCh. Uroczystość została przygotowana przez klasy 3a i 3ad. Młodsi koledzy i koleżanki złożyli uroczyste ślubowanie przy sztandarze naszej szkoły.

Pac, pac, czary, mary... i już!

Klasa 3a przygotowała przedstawienie, które miało zachęcić nowych uczniów do odkrywania najgłębszych zakamarków świata chemii. Poprzez wykonywane na scenie doświadczenia, pokazywali niesamowity świat tej nauki, porównując go do świata magii. Można było odnaleźć również wiele analogii z „Harrym Potterem" i Howardem - szkołą magii.

Niezwykle trudny test, który miał sprawdzić predyspozycje młodych chemików.

Witamy młodych adeptów tajemnej wiedzy chemicznej!

Pasowanie „pierwszaków", jak już bywa od kilku lat, odbyło się za pomocą „magicznej różdżki". Wyłoniono wtedy również po jednym przedstawicielu każdej klasy. Z jakiego powodu? Dowiecie się, czytając dalej ten artykuł.

Zadymianie czas zacząć, wszak to szkoła chemiczna!

Kiedy przedstawienie się skończyło, na czterech przedstawicieli pierwszych klas czekał quiz. Każdemu uczestnikowi zadano po dwa pytania i podano kilka odpowiedzi, miał on wybrać właściwą. Uczniowie pozytywnie przeszli ten test. Zwycięzcę czekała nagroda niespodzianka.

Kolejne pasowanie nowoprzybyłych kolegów i koleżanek za nami. Młodym adeptom tajemnej wiedzy chemicznej (i nie tylko) życzymy samych sukcesów!

Moje wspomnienia o ZSCh w Krakowie

Nazywam się Dominika Pierowska, mam 26 lat. Jestem absolwentką Technikum Chemicznego. Swoją przygodę ze szkołą średnią przy ulicy Krupniczej rozpoczęłam we wrześniu 2004 roku, a zakończyłam w czerwcu 2008. Czas w Technikum bardzo szybko zleciał, nawet sama nie wiem kiedy. Przeżyłam w tej szkole wiele miłych chwil. Wiedza zdobyta w Technikum oraz edukacja, którą zapewniła mi cudowna kadra nauczycieli, doprowadziły mnie do tego, co osiągnęłam w swoim życiu zawodowym.

Po ukończeniu Technikum Chemicznego o profilu: technik analityk, dostałam się na wymarzone studia na AGH - Wydział Metali Nieżelaznych. Na studiach skończyłam metalurgię, specjalność: przeróbka plastyczna metali. Dokładnie 28 października 2013 roku uzyskałam tytuł mgr inż. Dzięki praktykom zawodowym obowiązującym na Uczelni, które odbyłam w Ciśnieniowej Odlewni Metali Nieżelaznych w Krakowie, zostałam już na III roku studiów dziennych przyjęta tam do pracy. Moja kariera na Odlewni cały czas się rozwija. Na samym początku byłam kontrolerem jakości, kolejno zajmowałam się sprawami technologicznymi, aż w końcu awansowałam i dostałam bardzo odpowiedzialne stanowisko, któremu przewodzę – Lean Manufacturing, czyli zarządzanie produkcją od surowca aż po produkt końcowy. Zajmuję się wdrażaniem w Zakładzie kultury Lean Manufacturing a także Total Quality Management (TQM), które oparte są na zasadzie ciągłego doskonalenia poprzez eliminację strat przy zastosowaniu narzędzi LM. Współpracuję ze wszystkimi działami w Zakładzie przy identyfikowaniu strat w procesach, poszukuję przyczyn źródłowych strat oraz wdrażam rozwiązania trwale je eliminujące. Współpracuję z poszczególnymi działami w definiowaniu i wdrażaniu wskaźników efektywności procesów w zakresie jakości, wydajności, terminowości oraz narzędzi ich pomiaru i wizualizacji.

Po ukończeniu metalurgii w 2013 roku rozpoczęłam studia podyplomowe – Zarządzanie jakością w przedsiębiorstwie na AGH, które ukończyłam w czerwcu tego roku.

Człowiek jednak dąży do ciągłego doskonalenia, dlatego od października tego roku rozpoczynam kolejne studia – Zarządzanie produkcją w przedsiębiorstwie na mojej ukochanej uczelni – Akademii Górniczo–Hutniczej.

„To były piękne dni,
po prostu piękne dni,
nie zna już dziś kalendarz takich dat.”

Każdy etap nauki kształtował moją osobowość. Edukacja i zdobyta wiedza przyczyniły się do tego, że na chwilę obecną jestem w kadrze zarządzającej przedsiębiorstwem, a dodatkowo działam także w inżynieringu Odlewni. Zdobyta na studiach wiedza z metaloznawstwa pozwala mi zrozumieć zachowanie struktury metalograficznej odlewów i szybko eliminować powstające wady. Posiadam także certyfikaty, które w codziennej mojej pracy znacznie mi pomagają, gdyż podczas ich zdobywania doszłam do wiedzy z zakresu efektywnego zarządzania.

Moimi certyfikatami, którymi mogę się pochwalić, są m.in.:

- CERTYFIKAT: „Metody statystyczne w badaniu zdolności systemów pomiarowych i sterowania procesami - MSA + SPC ",

Moje wspomnienia o ZSCh w Krakowie

- CERTYFIKAT: „Analiza FMEA dla procesów produkcyjnych",
- CERTYFIKAT: „Narzędzia jakości TQM ",
- CERTYFIKAT: „Lean management",
- CERTYFIKAT: „Auditor wewnętrzny Systemu Zarządzania Jakością wg ISO 9001:2008".

Pamiętajcie warto się uczyć i zdobywać wiedzę, ponieważ to ona pomaga nam być wartościowym człowiekiem.

W Technikum Chemicznym przeżyłam wiele wspaniałych momentów w swoim życiu. Poznałam fantastycznych ludzi, z którymi nadal utrzymuję kontakt. Moją wychowawczynią była pani Małgorzata Molik, którą bardzo serdecznie pozdrawiam.

Na pewno każdy z Was ma swojego ulubionego nauczyciela w szkole, ja również go miałam. Jest to osoba bardzo wartościowa, która w cudowny sposób potrafi przekazać człowiekowi swoją wiedzę, nikt tak nie opowiada o średniowiecznych czasach jak pani Aneta Polit. Właśnie pani Aneta w pewien sposób ukształtowała mój charakter, a przez swój patriotyzm oraz poszanowanie dla drugiego człowieka zasługuje, aby dla każdego być wzorem do naśladowania. Pani Aneto dziękuję za wszystko i do szybkiego zobaczenia.

Bardzo miło wspominam laboratoria chemiczne prowadzone przez panią Lidię Rolińską. Dzięki jej ogromnej wiedzy i umiejętności przekazywania informacji uczniom, bez problemów zdałam analizę ilościową i jakościową na AGH na 5.0.

Pamiętam mnóstwo zajęć praktycznych w laboratorium chemicznym i te białe fartuchy, które każdy z mojej klasy „A'' nosił z dumą. Wszystkie wycieczki klasowe wspominam bardzo pozytywnie, szczególnie wycieczkę do Białego Dunajca. Moja klasa była niesamowicie zgraną paczką. Potrafiliśmy sami, bez inicjatywy nauczycieli, zorganizować sobie wycieczkę do Chochołowa, grille, śpiewy i wspólne gry w siatkówkę – tego się nie zapomina.

Wtedy w Chochołowie odwiedziła nas pani Klepka. Nasze zaskoczenie było duże, ale jak bardzo pozytywne. Pani Ada była strasznie wymagającym nauczycielem od matematyki, ale na dzień dzisiejszy muszę jej z całego serca podziękować, że właśnie swoją postawą potrafiła tak solidnie nauczyć tego przedmiotu, że na studiach byłam zwolniona z egzaminu. A wiadomo matma na Akademii Górniczo – Hutniczej to już nie przelewki.

Człowiek encyklopedia, człowiek z wielkim sercem i ogromną wiedzą – pani Aleksandra Czarny. To dzięki towaroznawstwu wybrałam metalurgię na AGH. Tak, jak opowiadała pani o Wielkim Piecu, nikt nie potrafi. Bezcenne! I o królikach – na studiach poznałam bardzo dobrze te układy równowagi. Zajęcia z panią świetnie przygotowały mnie do profilu studiów, które wybrałam.

Moje duże ukłony kieruję również do pani Joanny Niemiec, świetny nauczyciel chemii oraz fizyki, nic dodać i nic ująć, a do tego piękny głos. Uczestniczyłam w chórach, które pani Niemiec organizowała i słyszałam, jak fantastycznie śpiewała.

Pamiętam dużo wzruszających chwil, które spajały ze sobą cała moją klasę. Niezapomniane wspomnienia nasuwają się, gdy przypomnę sobie studniówkę w hotelu Europejskim i potem wielkie odliczanie do matury.

Dla przyszłych maturzystów mam radę: pamiętajcie, każdy egzamin na studiach wygląda jak matura!!! Nie stresujcie się za bardzo!!!! Po studiach taką maturę będziecie mieć już do końca życia. To Wasze podejście do świata i rozróżnianie dobra i zła będzie oceniane przez ludzi. W dorosłym życiu będziecie zmagać się z różnymi problemami, które przyjdzie Wam samodzielnie rozwiązać, dlatego życie to najlepszy nauczyciel.

Do wspomnień z czasów Technikum wracam z wielkim sentymentem. Nigdy nie zapomnę o tej szkole. Wszystkim nauczycielom jestem wdzięczna za wiedzę, którą dzięki nim zdobyłam.

„Więc choć dla obcych może to być niczym, każdy z nas zawsze będzie czuł, że stara szkoła przy rogu Krupniczej jest najpiękniejszą z wszystkich szkół, że stara szkoła przy rogu Krupniczej jest mu najdroższą w wszystkich szkół''.

/fragment *Hymnu Szkoły*/

Pozdrawiam Was serdecznie, **Dominika.**

Polecam

Tekst ASIA KUCNER (2ao)

„Lucy”

Lucy Besson od samego początku potrafi przykuć uwagę widzów, sprawiając, że po kilku minutach wciągają się w wir niejasnych sytuacji. Jest to doskonała oferta dla osób, które chcą obejrzeć relaksujący i niezobowiązujący film. Będą one pozytywnie zaskoczone scenami akcji oraz efektami specjalnymi. „Lucy” opowiada historię dziewczyny, która zostaje wmieszana w przemyt narkotyków przez swojego chłopaka. Przewozi je w brzuchu. Niestety, nie wszystko idzie zgodnie z planem. Polecam.

„Arabska żona”

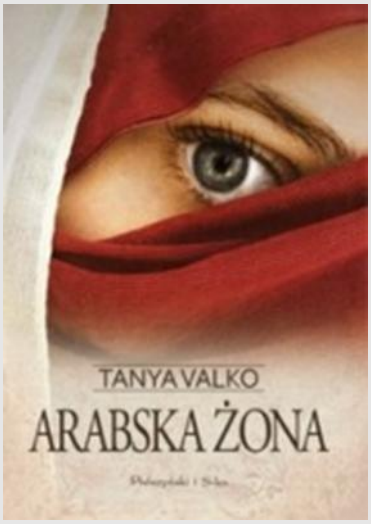

„Arabska żona” Tanya Valko opowiada o polskiej uczennicy szkoły średniej - Dorocie, która zakochuje się w muzułmaninie - Ahmedzie, pochodzącym z Lidii, który studiuje na uniwersytecie w Polsce. Dorota, mimo ostrzeżeń ze strony matki, kontynuuje swój romans. Zachodzi w ciążę i wychodzi za Ahmeda. Kiedy postanawia odwiedzić rodzinę męża w Lidii, wszystko się zmienia. Dziewczyna przeżywa prawdziwy koszmar. Książka powstała na podstawie dwudziestoletnich kontaktów pisarki z krajami muzułmańskimi. Jest to efekt studiów i badań, doświadczeń własnych oraz zasłyszanych opowieści. To bardzo wstrząsająca relacja. Książka znajduje się w naszej bibliotece, jak wiele innych o podobnej tematyce.

„Malowany ptak”

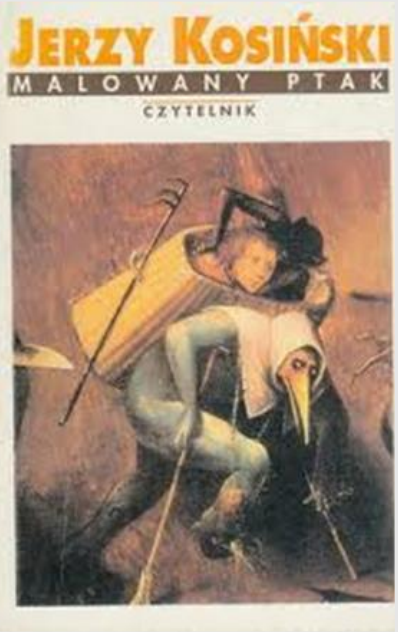

„Malowany ptak” Jerzego Kosińskiego przedstawia świat II wojny światowej, widziany oczami chłopca wysłanego na wieś przez rodziców, by tam bezpiecznie przetrwać wojnę. Niestety, chłopiec jest podle traktowany przez mieszkańców kolejnych wiosek, w których znajduje dach nad głową. Ze względu na swój wygląd jest uważany za cygańskiego lub żydowskiego przybłędę i nikt nie chce się nim zająć, bojąc się konsekwencji, gdy nadejdą wojska nieprzyjaciela. „Malowany ptak” jest to najbardziej kontrowersyjna książka napisana przez Jerzego Kosińskiego. Brutalne, niebywałe historie o kolejnych opiekunach chłopca i jego tułaczce pokazują okrucieństwo ludzi wobec słabych jednostek. Książka znajduje się w naszej bibliotece. Ta historia na pewno długo pozostanie w twojej pamięci!

Proroctwo – co było wcześniej?

W tym numerze chciałam pokrótce wyjaśnić, kto jest kim w mojej książce oraz o czym ona jest, żeby nie było żadnych nieporozumień.

Tekst ULA BOSEK (2c)

Tak więc **„Proroctwo" to książka fantasy**, która opowiada o trójce bohaterów z trzech różnych plemion: Hatzak (magowie), jeźdźcy smoków oraz Umbaki (syreny). **Akcja toczy się w krainie zwanej Kaslorą**, której spora część została zniszczona przez wojnę między plemionami, wywołaną przez zbrodnię potężnego czarnoksiężnika Malkara. Zapragnął on władzy absolutnej oraz chciał posiąść magiczne talenty pozostałych dwóch plemion. W tym celu porwał dwójkę przedstawicieli z plemienia Anterrmuk i Umbaki, następnie wypił ich krew, rzucając potężne zaklęcie. Kiedy jego występek wyszedł na jaw, plemiona zjednoczyły się i zabiły maga. Niestety, pokój między nimi został naruszony i wybuchła wojna, która pochłonęła tysiące istnień. Zakończyła ją śmierć Erlandy – pięciolatki z plemienia Hatzak. Kiedy zobaczyła okrucieństwo wojny, wkroczyła pomiędzy walczących i poprosiła ich, by zaprzestali walki. Zginęła trafiona kulą ognia jednego ze smoków. Krzyk dziecka obudził uczucia walczących i wszyscy, jak jeden, mąż rzucili się, aby ratować Erlandę. Niestety, nie udało im się to, ale doszło do porozumienia pomiędzy plemionami, a mała dziewczynka została bohaterką.

Akcja książki toczy się wiele wieków później. **Głównymi bohaterami są Isandra - wiedźma, Kastian – smoczy jeździec oraz Serafina – syrena.** Są oni wybrańcami, którzy według przepowiedni mają pokonać czające się w krainie zło i przywrócić jej pokój. Cała trójka posiada ogromny potencjał, a także dużą siłę, jak na siedemnastolatków. Ponadto wyróżniają się wśród swoich rówieśników wyglądem.

Isandra ma piękne złote włosy, niebieskie oczy, skórę koloru dojrzałej brzoskwini i liczne piegi na twarzy. Dodatkowo posiada niezwykły dar uzdrawiania oraz niesamowite pokłady mocy magicznej. Jest również córką potężnej Kasandry – przywódczyni plemienia Hatzak. Matka wyznaczyła ją na swoją następczynię, zaś ona wolałaby zostać uzdrowicielką. Nie może się jednak sprzeciwić woli rodzicielki, więc potajemnie trenuje zaklęcia lecznicze pod czujnym okiem nimfy Aiany, która jest jej przyjaciółką.

Kastian jest nieprzeciętnie przystojnym młodzieńcem, posiada kręcone brązowe włosy, niesamowite oczy o barwie miodu oraz wysportowane ciało. Jest jednym z najlepszych jeźdźców. Zaprawiony w walce, odważny i sprytny, a jego umysł skrywa tajemnicę, o której nikt nie może się dowiedzieć. Mimo wielkiego powodzenia u kobiet, chłopak pragnie znaleźć dziewczynę, która poruszy go do głębi, w której zakocha się bez pamięci.

Z kolei zaś **Serafina** posiada niesamowity głos, długie kręcone rude włosy, oczy koloru soczystej zieleni, a łuski jej rybiego ogona mienią się wszystkimi barwami zachodzącego słońca i ognia. Pragnie zwiedzić Kaslorę, jednak ze względu na to kim jest, nie może tego dokonać. Syreny bowiem mogą wychodzić na ląd, ale jeśli bardzo oddalą się od wody, zginą. Isandra za pomocą zaklęcia przejęła na siebie to ograniczenie i jeśli w ciągu tygodnia nie wróci do wody, umrze.

Spis pozostałych bohaterów:

Sam – nauczyciel magii ognia
Makron – przyjaciel Kastiana
Arkanos – Wielki Jeździec, przywódca plemienia Anterrmuk
Kol – prawa ręka Arkanosa
Akrina – syrena, która chciała utopić Aianę
Aquana – matka Serafiny, przywódczyni plemienia Umbaki
Daron – potężny mag ziemi, wyrusza na poszukiwanie Isandry
Akran - młody posłaniec Arkanosa
Eleonora – smoczyca Kastiana
Lorren – młody jeździec
Tregon – ojciec Isandry
Rolena – młoda służąca w plemieniu Anterrmuk
Lorens – trener Kastiana
Parmon – za pomocą magii znajdzie wszystko i każdego, jeden z ludzi Darona
Rendar – medyk w plemieniu Anterrmuk
Dromwell – mistrz telekinezy i tworzenia barier, jeden z ludzi Darona
Rogmanel – panuje nad pogodą, jeden z ludzi Darona
Sarrlen – mistrz magii iluzji, jeden z ludzi Darona
Urrgand – mistrz magii wody, jeden z ludzi Darona
Ormana – wyrocznia w plemieniu Hatzak
Malrora – matka Kastiana

W chwili obecnej Serafina, Aiana i Isandra są więźniami Wielkiego Jeźdźca. Wiedźma została zmuszona do współpracy z nim, zaś Kastian zaczyna wyzwalać się spod jego władzy. Staje również przed wyborem, który zmieni wszystko. Rozpoczyna się wyścig z czasem… Czy Wybrańcom uda się wypełnić misję?

ciąg dalszy

- *Isandro…* - usłyszała szept w swojej głowie. Wiedźma zmarszczyła brwi, wyrywając się z cudownego błogostanu. Ten głos wydawał jej się znajomy…
- *Kastian?* - spytała w myślach, zaskoczona odsuwając się od niego. Uważnie obserwowała jego twarz skonsternowana i jednocześnie zdziwiona. Chłopak uśmiechał się do niej zmieszany tak samo jak ona, jednak w jego przypadku było coś jeszcze, jakaś niewysłowiona radość z tego, co się właśnie stało. Isandra wpatrywała się w niego wielkimi oczami, przykładając palce do ust. Wciąż czuła na nich smak Kastiana. Cała rozedrgana w środku zrobiła kilka kroków w jego stronę, uważnie go obserwując.
- *Możesz usłyszeć moje myśli?* - spytała niepewna, czy się nie pomyliła.
Równie dobrze to mogła być moja wyobraźnia - pomyślała.
- *Na to wygląda* - odpowiedział jej w myślach, uśmiechając się do niej ciepło. Podszedł do niej i zamknął ją w czułym uścisku. Dziewczyna oparła głowę o jego ramię.
- *Ale… Jak to możliwe? Nie użyłam magii* - drążyła dalej.
- *Nie wiem…* - odparł, zanurzając twarz w jej włosach. - *Wiem tylko, że to niesamowite. Z nikim nie czułem takiej więzi, z wyjątkiem Eleonory* – wyznał.
- *Eleonory?* - spytała zaskoczona.
A coś ty myślała? - zadrwił rozsądek. - *Przecież Kastian jest naprawdę przystojny. Na pewno miał już mnóstwo dziewczyn…*

Jednak Isandra nie chciała w to wierzyć. Miała nadzieję, że jest dla niego naprawdę wyjątkowa. A co jeśli się myliła? Nagle poczuła, jak Kastian trzęsie się od powstrzymywanego śmiechu. Spojrzała na niego zdziwiona.
- *Nie musisz się martwić* - powiedział, tłumiąc śmiech. - *Pochlebia mi to, że uważasz, że jestem przystojny, jednakże musisz wiedzieć, że jeszcze z żadną dziewczyną nigdy się nie związałem. A Eleonora to moja smoczyca* - wyjaśnił, uśmiechając się do niej.

Zawstydzona dziewczyna odwróciła twarz, czując, jak na jej policzki zakrada się rumieniec. Było jej głupio nie tylko z tego powodu, że swoich myśli nie ma już tylko dla siebie, ale też dlatego, że była zazdrosna. Nie wiedzieć czemu, kiedy tylko usłyszała to imię, poczuła złość. Nie chciała, by należał do jakiejś innej dziewczyny. Pragnęła, aby był tylko jej. Po chwili otrząsnęła się z tego stanu i popatrzyła na niego uważnie. Musiała mu powiedzieć o tym, co odkryła, zanim Rendar wróci.
- *Kastianie…* - posłała mu swoją myśl. Ton jej głosu sprawił, że chłopak natychmiast spoważniał. - *Musisz o czymś wiedzieć…* - zrobiła krótką pauzę na wzięcie oddechu, po czym spojrzała mu w oczy. - *Kiedy przeglądałam stare księgi mojego plemienia, znalazłam coś dziwnego…* - mówiąc to, wyciągnęła z buta pomniejszony tom przepowiedni, a następnie powiększyła go za pomocą magii i otworzyła na właściwej stronie. - *Tutaj jest proroctwo wielkiej Ormany, znanej i cenionej wyroczni* - wyjaśniła, wczytując się w tekst. - *Jest tu napisane o trójce Wybrańców, którzy mają uwolnić Kaslorę od jakiegoś potwora, co najdziwniejsze jest tam wzmianka o mnie, tobie i Serafinie…* - urwała, przygryzając dolną wargę. Popatrzyła na niego niepewnie. - *Co o tym myślisz?*

Chłopak milczał. Nie patrzył na nią, lecz wpatrywał się w podłogę, przetrawiając tę informację. Dziewczyna czekała z każdą chwilą coraz bardziej zaniepokojona jego milczeniem.
- *Zastanawia mnie jedna rzecz…* - powiedział w końcu. - *Dlaczego my?* - Mówiąc to, spojrzał na nią. Nie umiała odpowiedzieć na to pytanie. Jednak w głębi serca czuła, że to właśnie oni muszą tego dokonać, że to jest ta chwila, na którą przygotowywali się przez całe życie.
Wszystkie te treningi… one nie były przypadkowe - pomyślała Isandra.
- *Tu nie chodziło tylko o to, by stać się najlepszym, lecz by zrobić coś wielkiego…* Popatrzyła na Kastiana.
On jest gotowy… ale czy ja jestem?

C.d.n.

Wiersze pani profesor Ewy Tarkowskiej

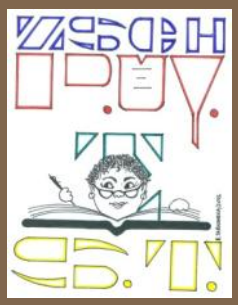

Belferskie pasje

Jak wszystko w życiu dwa końce posiada, raz nam pasuje, a raz się nie nada,
z pasjami w życiu też tak jest niestety, bo mają wady, mają też zalety.
Żeby mieć pasje, trzeba mieć czas - dorywczo pasja nie porwie nas.
Pasja na godziny, pasja z doskoku - nie ma już pasji uroku.
A wada pasji podstawowa - to gdy nabita pasją głowa,
czasem aż boli i łeb rozsadza, gdy szare życie swe potrzeby zdradza!
A moje pasje? Rzeźba, genealogia i wierszyki potrafią niezłe dać wyniki,
plus praca w szkole, wniosków nie zdradzić sobie pozwolę.
W sumie to praca 48 na 24 godziny, co nie wychodzi „za Chiny".
Rzucam pasjami, bo szkołą nie sposób - co może niezrozumiałe dla „z pasją osób",
bo przecież pasja to taki „świr" - co wkręca Cię w pasji czarny wir.
Ale dorosłym też być należy, szczególnie w pracy u boku młodzieży.
Rzucasz więc pasje, sprawdzasz sprawozdania - tu też nie ujawnię publicznie swego zdania.
A jak ta czynność dobrze Cię nakręci, wyciągasz pasje ze swej pamięci, i odreagować szczere masz chęci.
Jak w sprawozdaniach same bzdury - sięgasz po pomoc literatury,
i piszesz fraszki, całe poematy, bez nazwisk, klasy, jedynie daty
- „wieszasz pod kluczem", opada ciśnienie - i czytasz dalej radosny szalenie.
Gdy sprawozdania ocenione - sięgasz po pasje bardziej szalone,
i szukasz swych przodków w wirze historii, tu rzadko osiągasz stan euforii!
Bo rzadko coś znajdziesz, co cię zachwyci, częściej po łapach jesteśmy bici.
Gdy genealogia wciąga w swe wiry - to to są dopiero niezłe świry.
Na trzecią pasję brakuje już życia, bo tu materiały są do zdobycia,
i tu nie można liczyć na odreagowanie, bo bez swych palców się zostanie.
Dłuto jest ostre, a twarde drzewo - wyluzuj mówię sobie Pani Ewo!
Chyba, że dłuto zamienić w glinę, albo zastępczo jakąś plastelinę,
z czym wracasz ponownie to tematu szkoły - i tak oto w kółko kręcą się wszystkie te żywioły.
Ale do jeszcze jednej pasji, w podsumowaniu, przyznać się należy,
to zawodowy sukces „tej mojej" młodzieży,
i jak po latach wracają do szkoły, te różnej klasy „orły i sokoły",
wdzięczni za wiedzę fachową i poświęcone im życie,
mam wtedy powód by i tę pasję umieścić na swych pasji szczycie.

Ewa Tarkowska – październik 2014